

PRZETRWAĆ I ZWYCIĘŻYĆ

ZAPROSZENIE

+

„Nocą na korytarzach i uliczkach słychać było wyraźnie ich nikły pisk agonii. Rankiem na przedmieściach znajdowano je leżące w rynsztokach, z plamką krwi na spiczastym ryjku, jedne wzdęte i gnijące, inne sztywne, z wyprostowanymi jeszcze wąsami. Nawet w mieście, na podestach schodów i podwórzach, trafiało się ich po kilka. Przychodziły też umierać samotnie do sal administracji, na dziedzińce szkolne, niekiedy na tarasy kawiarni. Nasi zdumieni współobywatele natykali się na nie w najbardziej uczęszczanych miejscach miasta. Trafiaty się na placu d'Armes, na bulwarach, na promenadzie Front- de-Mer. Miasto oczyszczano o świcie z martwych zwierząt, lecz w ciągu dnia pojawiały się nowe, i to coraz liczniejsze. Zdarzało się również, że niejeden nocny przechodzień nagle wyczuwał pod stopą elastyczne ciało świeżego jeszcze trupa. Rzekłbyś, że nawet ziemia, na której znajdowały się nasze domy, oczyszczała swe soki, wyrzucała na powierzchnię czyraki i ropę, dotychczas zżerając ją od wewnątrz. Wyobraźcie sobie tylko zdumienie naszego małego miasta, tak spokojnego dotąd: w kilka dni doznało wstrząsu, niby zdrowy człowiek, w którym krążąca powoli krew nagle się wzburzy!”.

To oczywiście fragment „Dżumy” Alberta Camusa. Ten drastyczny opis, znany z lektury szkolnej wydawał się być równie dramatyczny, jak nierealny

I oto rzeczywistość zwyciężyła w starciu z fikcją. Zdumienie ogarnęło w naszych dniach naszą globalną wioskę. Pandemia stała się faktem i obnażyła naszą bezradność.

Oto relacja polskiej lekarki z Italii:

*Od dwóch tygodni, wychodząc do pracy, ubieramy się tak, jakbyśmy mieli lecieć gdzieś w kosmos. Są obowiązkowe ochraniacze na buty, na mundurek musimy zakładać fartuchy jednorazowe, do tego rękawiczki, maseczki węglowe. Te maseczki są ciężkie, po dyżurze jest trudno oddychać
Na ulicach jest pusto. W niedzielę rano panowie z firmy pogrzebowej przyszli odebrać od nas pacjenta i powiedzieli, że w ciągu nocy zabrali 15 ciał. Nie mają gdzie ich układać, cmentarze są przepelnione. Nasze kościoły zaczynają wyglądać jak cmentarze, bo trumny w oczekiwaniu na pogrzeby są układane właśnie w kościołach. To jedyne duże i chłodne miejsca, które mogą je pomieścić*

Pandemia stała się faktem i obnażyła naszą bezradność

Czy jednak jest ta bezradność równoznaczna z beznadzieją?

Katolik musi stawiać sobie te pytania. I musi mieć świadomość ich wagi. Katolik wie, że nadzieja wyrasta z prawdy. I dlatego stawia pytania o przyczyny tej tragedii, a potem o sposoby jej pokonywania, jeśli takie sposoby są.

Drodzy,

w tym roku stanęliśmy wobec wyzwania, którego nie znaleźliśmy dotąd. W Niemczech są pozamykane kościoły, w Polsce dostęp do Eucharystii jest ograniczony. Zawieszono zostały rekolekcje wielkopostne.

Jednak chrześcijanin nie może godzić się na bierność, na klęskę, na wybór rozpacz!

Zapraszam na tegoroczne rekolekcje wielkopostne.
Rozbudowane i długie. Ale przecież zyskałiśmy trochę czasu.
Tytuł tych rekolekcji to PRZETRWAĆ I ZWYCIEŻYĆ.
Można to odczytać także jako *Nadzieja w czasach zarazy*.
Zacniemy te rekolekcje od dwóch kroków jeszcze na progu rozważań, od wstępu
i wprowadzenia. A potem wejdziemy w głąb, by zatrzymać się nad tajemnicą Kościoła
w czasie próby i nad tajemnicą wspólnoty pod krzyżem.

Serdecznie zapraszam!

W życiu nie ma przypadków! Są tylko znaki! Dla nas ten czas może być znakiem zbawienia!